

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA WIELKOPOLSKA

dodatek do "Gazety Wyborczej"

61-891 Poznań
ul. Kościuszki 57

96...22/24...04-2000



„Antyklmaks” to piekło drobnomieszczańskiej rodziny

Piekło społeczeństwa

TEATR IM. W. BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU. Prapremiera „Antyklmaksu” Wernera Schwaba

Przemoc, gwałt, brud, patologia – nie biorą się znikąd. Nie jest to zjawisko egzotyczne także w Polsce. Do zastanowienia się nad ich przyczynami zmusza sztuka Austriaka Wernera Schwaba – najnowsza premiera kaliskiego teatru.

O obliczu najnowszej polskiej dramaturgii niezmiennie decydują Sławomir Mrożek z Januszem Głowackim. Młodzi, debiutujący dramaturgowie pojawiają się jak grzyby przed deszczem. Twórcy teatralni zainteresowani eksplorowaniem otaczającej nas rzeczywistości muszą więc zwracać się ku literaturze niemieckiej – bądź anglojęzycznej. Nic w tym jednak dziwnego...

Teksty młodej generacji angielskich pisarzy określanych wspólnym szyldem „Cool Britannia” święcą triumfy na nobliwych zachodnich scenach, podążają tytułami w teatrze niemieckim nie nadąża za popytem, nie stronią od współczesnego dramatu teatru austriackiego, z narodową placówką – wiedeńskim Burgtheater – na czele.

Właśnie literatura austriacka ma chyba największe tradycje inscenizacyjne w naszym kraju. Jeszcze w latach 70. pojawiły się pierwsze, bulwersujące wówczas spektakle Petera Handkego (choćby „Publiczność zwymsłana”), od dawna twórczość austriackich pisarzy (Musil, Broch, Bernhard) inspirowała Krystiana Lupy, ostatnimi zaś czasy pojawiło się kilka inscenizacji dramatów najnowszego pokolenia Austriaków: Elfriede Jelinek i Wernera Schwaba.

Spśród 15 sztuk, jakie pozostawił po sobie przedwcześnie zmarły (w 1994 r.) Werner Schwab, w Polsce mogliśmy obejrzeć dotąd dwie: „Zagładę ludu” w Teatrze Współczesnym w Szczecinie oraz trzy inscenizacje „Prezydentek”

(najnowsza, Krystiana Lupy z Teatru Polskiego we Wrocławiu, zagości już wkrótce na Kaliskich Spotkaniach Teatralnych). Trzecią polską prapremierę przedstawił w środę aktorzy z Kalisza. „Antyklmaks” to najprawdopodobniej ostatni tekst Schwaba. Znalezione go już po śmierci autora w postaci rękopisu z nie ponumerowanymi stronami. O ile jednak „Prezydentki” i „Zagładę ludu” można nazwać (choć też nie do końca) klasycznymi dramatami, tak „Antyklmaks” dramatem nazwać trudno: to raczej szereg scen z grubsza tylko spięty w kłamrę. Wspólne zaś dla wszystkich trzech tekstów jest to, co konstytuuje twórczość Schwaba: warstwa językowa. Sam autor nazwał kiedyś język, jakim operował, „językiem fekalicznym”. Bohaterowie jego utworów, odarci z wszelkich form, masek, konwenansów, posługują się niegramatycznym i nieskładnym językiem, z ich ust płynie nieustanny potok złorzeczeń, plugastw i przekleństw.

Kaliski „Antyklmaks” powstał z inspiracji i pod kierunkiem Joanny Chojki, kierownika literackiego Teatru im. W. Bogusławskiego, choć współreżyserami byli wszyscy biorący w nim udział aktorzy. Taka demokracja w nie-demokratycznej przeciwieństwie instytucji, jaką jest teatr, zaowocowała tym, że twórcy posunęli się w pracy nad skandalizującym tekstem tak daleko, jak czuli się na siłach – ale nie dalej. Spektaklowi wyszło to tylko na dobre. Nie można aktorom zarzucić mówienia ze sceny nieprawdy.

„Antyklmaks” to piekło drobnomieszczańskiej rodziny. Otyła i odrażająca Matka (Izabela Soroka) z nieodłącznym słojem ze smalcem w rękach, wiecznie zapijaczony, zgorzkniały Ojciec (Przemysław Kozłowski), permanentnie ona-

nizujący się Brat (Karol Kręć), wreszcie ta, wokół której ogniskują się wszelkie zdarzenia spektaklu – Maryjka (Ewa Lorsa). Nieprzypadkowe to imię, choć równie dobrze można by tę postać porównać do Gombrowiczowskiej Iwony, ofiary intryg i knoń, przeznaczonej przez najbliższych na ofiarę...

Maryjka pojawia się na początku spektaklu w nieokreślonej bliżej przestrzeni. „Cała rzeczywistość śniła o Maryjce” – brzmią pierwsze jej słowa. A kiedy koszmarna rodzina bohaterki wyłania się zza otwartych drzwi wielkiej szafy, wygląda to jak senna projekcja. Postaci kłębią się na niewielkiej powierzchni, pulsują jak magma, a wrznięcie to podkreśla jeszcze charczące niekiedy z głośników postindustrialna muzyka. W onirycznej atmosferze tym dobitniej wybrzmiewa ów „fekaliczny” język Schwaba – zrozumiała rzecz, że na ten element położony jest główny akcent, a nie na sceny epatujące brudną miłością...

Przemoc, gwałt, brud, patologia – to wszystko, czym posługuje się Schwab – pozostaje oczywiście przerysowaniem, zabiegiem literackim. Nie ma potrzeby ani sensu, by w scenicznej rozgrywce przeglądać się jak w lustrze. Ta tradycyjna w Austrii krytyka społeczeństwa drobnomieszczańskiego nie bierze się jednak znikąd. Może więc warto choćby zastanowić się skąd? I czy rzeczywiście jest to zjawisko dla nas egzotyczne?

KRZYSZTOF PIECH

„Antyklmaks” Wernera Schwaba. Teatr im. Bogusławskiego w Kaliszu, Scena Nowej Dramaturgii. Przekład Monika Muskała. Reżyseria zbiorowa pod kierunkiem Joanny Chojki. Scenografia Marek Mikulski. Ruch sceniczny Tomasz Dajewski. Prapremiera polska 19 kwietnia br.